CZĘŚĆ XL — № 58. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, $\frac{2}{14}$ SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{1}{13}$ SIERPNIA.

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę, 14 Lipca, Baron *de Plessen*, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny Króla Jmci Duńskiego, nowo w tym charakterze umocowany, miał zaszczyt być przedstawionym w Peterhofie N. CESARZOWEJ JMCI, oraz JJ. CC. WYSOKOŚCIOM, WIELKIM XIĘŻNOM, OLDZE MIKOŁAJÓWNIE i ALEXANDRZE JOZEFÓWNIE.

NOWINY Z CZYNNEJ ARMII.
XV.

„Z oddziału Jenerał - porucznika *Grottenhelma* odebrano doniesienia, że rokoszanie, rozbici i rozproszeni, 4 Lipca, pod wsią Galatz, zebrali się w miasteczku Sas-Regen, i, uzupełniwszy swoje szeregi przybyłym z rozmaitych miejsc motłochem, znowu pociągnęli w kierunku Bystrycy, zapewna w celu odwrócenia uwagi od działań *Bema* w Seklerland, gdzie on, podług ostatnich wiadomosci, zebrał był znaczne siły.

Jenerał - porucznik *Grottenhelm*, mając na względzie, że zostawić rokoszan w pokoju będzie to dać im środki wzmodz się w siłach, postanowił ich uprzedzić, i, zostawiwszy w Bystrycy 1 pułk austryacki z 4 austryackiemi działami i kilku kozakami, wyruszył 9 Lipca z pozostałemi wojskami w dwóch kolumnach.

Lewa, pod wodzą Jenerał-majora *Władisławlewicza* (2 bataljony piechoty, dywizyon ułanów, 30 kozaków i 6 dział), poszła przez Sas-Budak, Nad-Szaja i Batosz.

Prawa kolumna, pod osobistém dowództwem Jenerała *Grottenhelm* (6 bataljonów piechoty, 2 dywizyony ułanów, wszyscy pozostali kozacy, 4 działa pieszej artylleryi, jedna konna baterya, i 5 dział austryackich), wyruszyły z Seret-Falwa drogą ku Sas-Regen.

11 Lipca obie kolumny połączyły się pod wsią Dedra, nie spotkawszy w swym pochodzie wielkiego oporu od przodowych nieprzyjacielskich oddziałów; ale przed miasteczkiem Sas-Regen, zająwszy na wyniosłościach mocną pozycyą, rokoszanie postanowili przyjąć bitwę.

Dla attakowania ich pozycyi, Jenerał *Grottenhelm* podzielił wojska swoje na trzy kolumny.

Rozprawa zaczęła się zbiciem prawego skrzydła nieprzyjacielskiego z zajętych przezeń wzgórzy i oczyszczeniem przyległego lasku od węgierskich strzelców, co dało możność naszej bateryi skutecznie działać. Rokoszanie wprędce odsunęli swoje prawe skrzydło, i silne natarcie naszego centru zmusiło ich, acz po silnym i twardym oporze, do odstąpienia. Kiedy zaś nasze kolumny zaczęły spuszczać się po ulicach Sas - Regena, przedstawującego straszliwy obraz śladów pobytu buntownych węgrów, którzy wszystko ogniem i mieczem niszczyli, odwrót ich zamienił się w zupełną ucieczkę. Bateryе, urządzone w miejscach dogodnych dla ostrzeliwania miejscowości, na przedzie położonej, osypywały uciekających kartaczami; w slad za nimi, pułk ułanów, z konną bateryą zaczęły pogoń, którą posuwały do wsi Sarembort.

Strata z naszej strony, mimo to, że bitwa trwała 4 godziny, bardzo nieznaczna; nieprzyjacielskich zaś trupów znaleziono 70, do niewoli wzięto 34, przeszło do nas 61, nadto, według opowiadania mieszkańców, rokoszanie uwieźli z sobą przeszło stu rannych.

13 Lipca, Jenerał - porucznik *Grottenhelm*, uwiadomiony o przybyciu części Węgrów do Dejs i Samosz-Ujwar, nie-

zwłócznie komenderował do Bystrycy dwa bataljony Koływańskiego pułku, pod dowództwem Jenerał-majora *Pawłowa*. Oddział w tej chwili rozłożony jest na wyniosłościach za Sas-Regen, mając awangardę pod wsią Rotnofaja.

Od Jenerała piechoty *Lüdersa*, otrzymano doniesienie, że, po zajęciu Hermanstadtu 9 Lipca, on miał zamiar posunąć się ku Karlsburg, dla oswobodzenia tej twierdzy od blokady; ale uwiadomienie odebrane od hrabi *Klama*, pozostawionego, jak wiadomo, dla ochrony Kronstadtskiego okręgu, o nowych zbiegowiskach w Seklerland, skłoniło go do odłożenia tego poruszenia, w oczekiwaniu dalszych wypadków w tej części Transylwanii, tem bardziej, że awangarda Austryackiego oddziału była już od S. Georgio odparta.

W nocy na 14 Lipca, Jen. *Lüders* odebrał od hrabi *Klama* wiadomość, że attakował nieprzyjaciela w d. 11 (23) Lipca po obu stronach rzeki Olty, i tém powstrzymał go w zamiarze ciągnienia na Kronstadt. Podług opowiadania jeńców, nieprzyaciel był w liczbie 8 bataljonów honwedów i 2 bataljonów Szeklerów, ze 24 działami. Bojąc się o Marienburg, pozostały bez wojsk, hrabia *Klam* osądził za stosowną zająć centralną pozycyą pod wsią Petersberg, dla ochronienia miasta Kronstadtu i jego okręgu.

Nadto hrabia *Klam* zawiadomił Jenerała *Lüdersa*, że znaczne siły węgierskie zbierają się w Max, Kezdi-Waszarhely i Berezczk.

Wnosząc z nowych doniesień, że główne siły *Bema* koncentrują się w Harumsek, i mając wiadomość że oddział znajduje się też w Reps, nieopodal od Udwarhely, Jenerał *Lüders* postanowił dokonać powszechne wstępne poruszenie na Marosz-Waszarhely i Seklerland trzema kolumnami, ażeby oczyścić całą średnią i wschodnią część Transylwanii od nieprzyjaciela i przyłożyć się przez to do poskromienia Szeklerów.

Prawa kolumna, pod wodzą hrabi *Klama*, składa się ze wszystkich wojsk austryackich, znajdujących się w Kronstadtskim okręgu i naszych 5 bataljonów piechoty, jednego pułku ułanów, 4 pieszych i 4 konnych dział, i 1 seciny kozaków. Kolumna ta przeznaczona była ciągnąć na St.-Georgio i dalej, stosownie do okoliczności, do Kezdi-Waszarhely i Czik-Czereda.

Srednia kolumna, pod wodzą Jenerał-majora *Dika*, z 6 bataljonów piechoty, 12 dział i 3 secin kozaków, ma iść na Reps, zbić nieprzyjaciela i dążyć dalej do Udwarhely, na połączenie się z lewą kolumną.

Zaś lewa kolumna, pod osobistém dowództwem Jenerała *Lüdersa*, złożona z 2 pułków piechoty, 5 sapernego i 5 strzeleckiego bataljonów, 1 pułku ułanów, 28 pieszych i 8 konnych dział, i 1 pułku Dońskich kozaków, została skierowana na Medjasz do Segeswar, dla działania stosownie do okoliczności.

Ażeby przykryć stopniowo poruszenie dwóch pierwszych kolumn, Jenerał *Lüders* wyszedł z Hermanstadtu 14 Lipca i sądząc przybyć do Segezwar (Schösburg) po 3 dniach, rozkazał Jenerałowi *Dik* wyruszyć ku Reps 17, a hrabi *Klam* ku S.-Georgio 18 Lipca.

Jednoczasowie Jenerał *Lüders* zalecił Jenerał-porucznikowi *Grottenhelm* udać się ku Marosz-Waszarhely, jeżeli nie będzie ku temu przeszkody, a Jenerał-porucznikowi *Dannenberg* skierować Litewski pułk strzelców z bateryą, z Mołdawii ponad rzeką Ojtuz do miasta Berezczka, jeżeli ten wąwoz nie jest silnie zajęty przez nieprzyjaciela, i wrócić niezwłócznie do Mołdawii po ustaniu potrzeby.

Wszakże zalecenie, dane przez Jenerała *Lüders* Jenerałowi *Dannenberg*, nie mogło być rychło uskutecznione, z powodu wtargnienia do Mołdawii partyi węgrów, którzy zresztą już się wycofali z tego Xięztwa. Szczegóły tych rozpraw, umieszczone w najpowinniejszym raporcie Jen. *Dannenberg*, są następujące:

11 Lipca, o wpół do 6 rano, partya węgrów, od 4 do 5,000, w liczbie których do 1,000 jazdy, z 8 działami, attakowała w Ojtuzkim wąwozie pod wsią Chirży, będący tam 2 bataljon Litewskiego pułku strzelców. Ten bataljon, korzystając z wąskości miejścia, wytrzymywał naparcie nieprzyjaciela naprzód pod Chirży, a następnie pod Grizeszti. Przybył mu tam na odsiecz, około południa z Oneszti, Dowódzca 2 brygady 13 dywizyi pieszej, Jenerał-major *Ustrugow*, z 1 bataljonem Litewskiego pułku strzelców i 4 działami lekkiej № 2 bateryi. Zawiązała się żwawa rozprawa, która trwała około 3 godzin. Lecz gdy zauważany został zamiar nieprzyjacielskiej jazdy obejść lewe skrzydło słabej liczby naszych wojsk, wtenczas bataljony cofnęły się, walcząc na każdym kroku ku wsi Oneszti, gdzie nieprzyjaciel zaprzestał pogoni, a bataljony przeszły na lewy brzeg ruczaju Trotusz, dla połączenia się ze 4 bataljonem pułku Litewskiego strzelców, będącego w miasteczku Okna.

Dowodzący wojskami, w Mołdawii znajdującemi się, Jenerał-porucznik *Moller*, dowiedziawszy się o wtargnieniu węgrów przez Ojtuzki wąwoz, wysłał do miasta Bakeu Wileński pułk strzelców i pułk huzarów Xięcia Warszawskiego z jedną bateryą pieszą, i sam udał się ku tymże wojskom. Do tegoż miasta sprowadził i pułk Litewski strzelców.

O tymże czasie odebrano doniesienie, że nieprzyjaciel zamierza skierować się na Bakeu, nietylko z Oneszti i Okna, które zajmował, ale i przez wąwoz Trotusz, gdzie, jak mówiono, zgromadzone były znaczne siły.

Jenerał *Moller*, skoncentrowawszy w Bakeu 8 bataljonów piechoty, 16 dział i pułk huzarów, wyruszył ku miastu Okna, dokąd przodowe jego wojska przybyły 18 Lipca.

Po otrzymaniu tam wiadomości o zebraniu znaczniejszych jeszcze sił w wąwozie Trotusz, na przeciw wsi Palangi, on rozłożył wojska na drogach, wiodących z wąwozów Ojtuz i Trotusz, zamierzając dalsze swe działania urządzać podług działań nieprzyjaciela.

Tymczasem Jen. *Dannenberg*, odebrawszy rozkaz od Jen. *Lüders*, posunąć, jak wyżej powiedziano, Litewski pułk

strzelców, z jedną bateryą, przez Ojtuzski wąwoz kn Berezczk, dla spółdziałania z ogólném poruszeniem, i przekonawszy się że doniesienia o zebraniu wielkich sił w wąwozie Trotusz nie miały zasady, i że węgrzy, na naleganię wodza tureckich wojsk w Wołoszczyznie, zmuszeni byli bez oporu wycofać się do Transylwanii, skoncentrował ku 22 Lipca między Okna i Grozeszti Litewski pułk strzelców, dwa bataljony Wileńskiego, pułk huzarów Xięcia Warszawskiego, 2 seciny kozaków i 14 pieszych dział. Z temi wojskami on zamierzył wystąpić, 23 Lipca, przez wąwoz Ojtuski, do Transylwanii.

Dla obserwowania zaś ciasnego przechodu w Trotuskim wąwozie, zostawiony był we wsi Gojac, 3 bataljon Wileńskiego pułku strzelców, z dwóma działami.

W sprawie 11 Lipca, w dolinie Ojtuzkiej, straciliśmy w zabitych 2 ober-oficerów i 38 żołnierzy, rannych było 2 ober-oficerów i 109 żołnierzy, kontuzyowanych 15.

Jenerał-porucznik *Dannenberg* świadczy o odznaczającém się postępowaniu Litewskiego pułku strzelców, który, będąc ciągle zagrożony obejściem przez znaczniejsze siły nieprzyjacielskie, dzielnie, szykownie i z zimną krwią ustępował jedynie wtedy, kiedy już nie miał możności dłużej się utrzymać. Z niemniejszą pochwałą mówi on o działaniu dywizyonu lekkiej N° 2 bateryi, która przeciw sobie miała podwójną liczbę dział, a zdołała podbić nieprzyjacielowi jedno działo i wysadzić na powietrze dwa prochowe jaszczyki.

Najbardziej się w tej rozprawie odznaczyli: Majorowie 2 bataljonu Litewskiego pułku strzelców: *Maller* i *Guldari*, ostatni raniony został kartaczem w bok i nogę; porucznik *Bułatow*, który dowodził 5 komp. strzelców, porucznik *Głoba* (ten ostatni też raniony), i porucznik *Pachitonow*, który dowodził półbateryą.

Jenerał *Dannenbe.g* dodaje, że, według zebranych na miejscu pewnych wiadomości, trudno daje się objaśnić cel wtargnienia nieprzyjaciela do Mołdawii, lecz wydane tam przez *Bema* proklamacye każą wnosić, że on miał nadzieję zbuntować tubylców, między którymi liczy się do 50,000 rodzin pochodzenia węgierskiego, co mu wszakże bynajmniej się nie powiodło, owszem mieszkańcy, za zbliżeniem się węgrów, uciekli w lasy i góry.

Jenerał *Lüders*, który wystąpił z Hermanstadt 14 Lipca, z lewą kolumną, odebrał doniesienie o wtargnieniu partyi węgrów do Mołdawii, 15 Lipca, do wsi Szarosz i lubo nie wiedział jeszcze o cofnieniu się tej partyi do Transylwanii, wszakże nie zmienił nadanego kierunku lewej i średniej kolumnie, zaś hrabi *Klam* zalecił posunąć się co rychlej z prawą kolumną do Berezczka, dla działania na komunikacyach nieprzyjaciela w granicach Transylwanii, a jeżeli można będzie, zająć mu tył na rzece Ojtuz, przez Podolski pułk strzelców.

(*D. k. nast.*)

Umarła 14 bież. m. tu w Petersburgu, po długiej chorobie, małżonka Ministra Oświecenia, Rzeczywistego Radzcy Tajnego hrabi *Uwarow*, z domu hrab. *Razumowska.*

O CHOLERZE.

W Petersburgu: po 27 Lipca pozostawało chorych 485 — w ciągu doby przybyło 68 — wyzdrowiało 36 — umarło 33 — po 28 Lipca pozostało chorych 484.

W ciągu doby przybyło 62 — wyzdr. 31 — umarło 26 — po 29 Lipca pozostało chorych 489.

W ciągu doby przybyło 49 — wyzdr. 32 — umarło 24 — po 30 Lipca pozostało chorych 482.

W ciągu doby przybyło 57 — wyzdr. 39 — umarło 42 — po 31 Lipca pozostało chorych 458.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 Sierpnia. N. Cesarz i Król, zaonegdaj o godzinie 11 z rana, znajdował się na nabożeństwie w kaplicy Św. Alexandra Newskiego, przy pałacu Łazienkowskim.

— Onegdaj Najjaśniejszy Pan, o godzinie 9 rano, znajdować się raczył za rogatką Mokotowską, na mustrze 7 lekkiej kawaleryjskiej dywizyi, oraz pułków: Lejb-gwardyi Dońskiego kozackiego, Atamańskiego kozackiego, dywizyonu Lejb-gwardyi Czarnomorskiego kozackiego i Konwoju J. C. Mości.

— Onegdaj o godzinie 9 rano, J. C. Mość w towarzystwie J. C. W. Wielkiego Xięcia Następcy Tronu, na placu przed Ujazdowem, odbyć raczył przegląd pułków kozackich Lejb-gwardyi Dońskiego, Atamańskiego i dywizyonu Czarnomorskiego z artylleryą. — O godzinie 12 w południe, w pałacu Łazienkowskim, przedstawieni byli J. C. Wysokości Wielkiemu Xięciu Cesarzewiczowi, obecni w Warszawie Jenerałowie, oraz Sztab i Ober-oficerowie pułków kozackich.

3 Sierpnia. Onegdaj o godzinie 7½ rano, N. Pan, z J. C. Wysokością W. Xięciem Następcą Tronu, znajdować się raczył na mustrze 1 brygady 1 piechotnej dywizyi, na polu Powązkowskiém odbytej.

5 Sierpnia. N. Pan, wraz J. C. W. Wielkim Xięciem Cesarzewiczem Następcą Tronu, zaonegdaj o godzinie 10¼ z rana, odbyć raczył, na placu Ujazdowskim, przegląd 3 brygady artylleryi korpusu Grenadyerów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 2 Sierpnia.* N. Cesarz Jmć nadał Biskupowi Pięciu Kościołów, X. Janowi Chrzcicielowi Seitowskiemu godność Arcybiskupa Gran i Prymasa Węgier, wakującą po zrzeczeniu się takowej przez X. Jana Ham.

3 Sierpnia. Gazeta Pesthu, pod datą przedwczorajszą,

*

twierdzi, że z rozmaitych stron odebrała doniesienia o zajęciu Szegedina przez wojska Cesarskie. Kossuth i jego zwolennicy uciekli do Mako.

— Podług *Lloyd*, Ministerstwo Węgierskie w Szegedin zostało obalone i zastąpione przez inne, opinii monarchicznej, pod naczelnictwem Nyari.

— Mohacz 16 Lipca został zdobyty szturmem przez brygadę barona Newstadter. Mówią o bitwie, stoczonej 29 Lipca ponad Theiss i w której przegrana była na stronie Dembińskiego.

ANGLIJA.

LONDYN, *3 Sierpnia.* Przedwczora, 1 b. m., Kommisya, wyznaczona przez Królowę, odroczyła sessyą Parlamentu po 9 Października.

— W Londynie, pod opieką lorda Mera, utworzyło się towarzystwo kapitalistów, w celu zakupienia obszernych gruntów w Irlandyi, a przez to polepszenia losu tamecznych kmieci.

— Posiedzenia Parlamentu, w dniach, poprzedzających jego odroczenie, nie przedstawiły interesu.

FRANCYA.

PARYŻ, *3 Sierpnia.* Izba Prawodawcza nie miała posiedzeń ani w dniu wczorajszym ani dzisiejszym; gazety też nie zawierają żadnej nowiny politycznej, zawierającej interes.

— Wczora Prezes Rplitej wrócił ze swej wycieczki do Angers i Nautes.

— Najbogatszy i najczynniejszy z przedsiębierców teatralnych, Dyrektor teatru Królowej w Londynie, P. Lumley, ma się starać o przywilej na dyrekcyą teatru opery Włoskiej w Paryżu i nie wątpi, iż przywróci ten podupadły teatr do dawnej jego świetności.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

(Przez statek parowy z Lubeki.)

WIEDEŃ, *4 Lipca.* Dziś Gazeta urzędowa Wiedeńska donosi o zajęciu Szegedinu bez wystrzału, przez brygadę Bechtold. Baron Haynau, odebrawszy o tém wiadomość, natychmiast wyruszył z Felegyhaza.

— Bombardowanie Wenecyi nie ustaje; wszakże niemasz podobieństwa iżby to miasto miało się poddać.

(Wiadomości z Londynu i Paryża, dochodzące do 4 Sierpnia, nie zawierają interesu.)

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

LISTY ZE WSI.

X.

Album Wileńskie J. K. Wilczyńskiego.

Pomówmy trochę o Sztuce. Jest to przedmiot w tak ścisłym związku będący z literaturą, że zwykle na zajmujących się nią spada obowiązek sądzenia także utworów Sztuki, kierowania niemi na drodze postępu i zogólnienia a związania w całość, stanowiącą historyą. U nas, dotąd może, piszący za mało zwracali uwagi na artystów, chociaż Literatura sama znakomity wpływ wywarła na Sztukę. Chodzi o to dzisiaj, żebyśmy się rozpatrzyli w tém co mamy. Opracować potrzeba szczegóły mające posłużyć w przyszłości do obrazu naszego teraźniejszego wykształcenia artystycznego. Zadziwiająca jest dla każdego, co przeglądał nasze pisma peryodyczne i zbiorowe, szukając w nich wzmianki o obrazach, artystach i w ogólności działach sztuki, jak mało, jak przelotne znaleść można wspomnienie o nich. Zaledwie ktoś w dwóch wierszach napomknie jak z łaski o tém, co do obszernego sprawozdania zobowiązywało; najczęściej ani słowa niema gdzieśmy się troskliwego spodziewali rozbioru. Nawet nasze krajowe wystawy niedostatecznie dotąd i jednostronnie powiększej części sądzono, tak że nie mamy i jednego o którejkolwiek z nich należycie wypracowanego artykułu. Tym czasem zaprzeczyć niepodobna, iż stan Sztuki u nas wart już pilnego zbadania; artyści zwrócili się ku przedmiotom krajowym, możemy mieć choć nadzieję szkoły własnej na przyszłość.

Zwłaszcza od lat kilku postęp Sztuki u nas jest widoczny; weszła ona lub poczęła wchodzić w nasze życie, zajęła stanowisko, jakie ma u wszystkich ludów cywilizowanych.

Przedsięwzięcie P. J. K. *Wilczyńskiego*, o którém już w tém pismie umieszczony był obszerny i troskliwie zdający z niego sprawę artykuł M. Gr., zwróci naszą uwagę raz jeszcze. Czyni ono zarówno chlubę i temu, co dźwignął taki ciężar bez żadnych pomocy, i ogółowi, dla którego można się było odważyć na podobne wydanie. Przed laty kilkunastą niktby nie pomyślał o podobném Album, nie ściągnąwszy wprzód Mecenasów i nie zapewniwszy sobie wcześnie dostatecznej liczby prenumeratorów; — dziś już jakkolwiek to idzie choć nie bez ofiar ze strony Wydawcy, przecież idzie i na pierwszych zeszytach nie ustało, dzięki gorliwości jego. P. Wilczyński przeniknął potrzebę czasu, usposobienia ogółu i miał odwagę rzadką uwierzyć w ogół naszych lubowników Sztuki i krajowych pamiątek. Kiedy to Smuglewicz pomyślał o wydaniu Illustracyi historyi polskiej, ileż to było z tém zachodu, pracy, kłopotu, jedynie tylko żeby się zapewnić od przewidywanego upadku i strat. Musiano pierwszy zbyt gorąco wydany prospekt w roku 1787, obiecujący 200 sztychów, umniejszyć zaraz w r. 1789 na sto tylko. Zachęta i pomoc X. Hugona Kołłątaja (który pierwszy zniewolił ku temu Fr. Smuglewicza), Starosty Nowogrodzkiego Prota Potockiego, X. Seb. Sierakowskiego, ledwie przy powtarzanych odezwach do *zacnych współ-obywateli*, zjednały malarzowi trochę prenumeratorów, kosztem których ze stu blach wykonano *dziewięć* i na nich poprzestano! Na obszerną także skalę pomyślany zbiór widoków, pomników i pamiątek za Vogla, sztychowany przez J. Freya, pomimo dedykacyi pod każdą blachą osóbnej, skończył się

na dwudziestu dwóch tablicach. . . . Z niemniejszém staraniem, a daleko śmielej, silniej i lepiej pojęty zbiór P. J. K. Wilczyńskiego, już dziś około czterdziestu sztuk wykonanych liczy, a wykonanych najwyborniej; obiecuje zaś coraz więcej i coraz bardziej zajmujących pamiątek, byleby współczucie ogółu do wytrwania dalszego pomogło.

Co się tycze planu, jaki sobie zakreślił P. J. K. Wilczyński, nic mu zarzucić nie można, choć w innych okolicznościach, wiele by jeszcze żądać godziło się. Zbiór ten, prześliczny ze wszystkich względów, uderza brakiem jedności, rozmaitością formatów, wykonania, a nawet przedmiotów. Lecz czy mogło być inaczej? Potrzeba było, jednocząc i sprowadzając wszystko w jedną ścisłą ramę, poświęcić najważniejszą dla artystów swobodę rozwinienia pomysłów w formie i sposobie im najwłaściwszym, najstosowniejszym przedmiotowi. P. Wilczyński okazał tu głęboką znajomość sztuki i ludzi, nie wiążąc nikogo nikim, a nawet sam ustępując natchnieniu i fantazyi artystów. Album wiele dla półznawców mogło zyskać na wysznurowaniu i ujednostajnieniu, na klassyfikacyi i metodzie; ale straciłoby niezawodnie nie dozwalając każdemu z pracujących rozwinąć się wpełni z całą swobodą w kierunku własnym. Dla tego ryciny i litografie są różnych kształtów, różnej fizyognomii, wykonania i smaku — i tak lepiej. Co się tycze przedmiotów, ważniejszy jest zarzut niesystematyczności, bo niechybnie zabytki architektury, pomniki rzeźby, pamiątki malarskie zyskują na klassyfikacyi i postawieniu obok siebie, myśl porównywa je i wyciąga, z zebranych w wiązkę, wnioski, do jakich pojedyncze utwory doprowadzić nie mogły. Ale i tu P. Wilczyński, gdyby się związał był systematycznem wydawaniem, byłby nic nie dokonał; albo by się musiał ograniczyć jednym oddziałem i jednym rodzajem, lub zaniechać wszystkiego. Gdzież są u nas przygotowane materyały do takiego Album jak Dusommerarda? gdzie bogate zbiory? wszystkiego szukać potrzeba po Bożym świecie, trochę na oślep, na szczęście; a co się znajdzie, z tego co najprędzej, co najskwapliwiej korzystać. Myślą Wydawcy, jeśli się nie mylim, było rozpierzchnione wszelkiego rodzaju pamiątki zjednoczyć, zgromadzić, byle z nich nic nie przepadło, byle każdy przedmiot zajmujący utrwalił się odtworzeniem go tysiącznem. Przyjdzie czas i na systematyczne zbiory, dziś nie pora jeszcze.

Dla tego że wydawca nie dogodził żadnemu z wymagań przedwczesnych lub powierzchownych, wszystko się mieści w tym szacownym zbiorze, i obrazy święte i miejsca piękności sławne i wnętrza kościołów i sceny historyczne i portrety i freski i naczynia kościelne i hełmy rycerzy i co tylko Bóg da znaleść na ziemi, po której tylekroć z mieczem i ogniem przelatywały wojny i łupieże. Plan ściślejszy, pedancki, byłby albo odtrącił wiele z tego co mamy, albo spowodował rozpoczęcie na takę skalę, na którą żadne w świecie poświęcenie i żadna nawet xiążęca fortuna wystarczyć by nie mogła. Tak więc jak jest, być musiało; i dobrze.

Jest jeszcze jeden zarzut, któryśmy słyszeli; czemu Pan Wilczyński nie użył do swojego Album krajowych artystów? Zarzut ten równie jest niesprawiedliwy jak poprzedzające. Naprzód, wydawca użył ich o tyle o ile tylko użyci być mogli; bo wszystkie rysunki przygotowane zostały w kraju i przez nich. Że zaś wykonania litografii i sztychów nie dał w ich ręce, stało się to z konieczności. Spójrzawszy na to co w kraju mamy i porównawszy z tém co przychodzi z za granicy, każdy uzna iż niepodobna było dokonać u nas równie doskonale tak starannie i artystycznie obmyślanego planu. Wydawcy Galeryi Ermitażu, którzy P. Paul-Petit do odciskania litografij sprowadzili z Paryża do stolicy, nie zdołali przecie, dla braku litografów, a może narzędzi i t. p., wyrównać zagranicznym utworom tego rodzaju. Cóż dopiero mówić, gdybyśmy o własnych siłach porwali się na wydanie. Album nie miałoby artystycznej wartości. Oryginalne przecie rysunki, pod okiem samego Wydawcy, sporządzili nasi miejscowi artyści jako, P. Marcin Zaleski, P. Kryst. Breslauer, J. Chrucki, A. Żamett, K. Kypiński, Fr. Zawadzki i inni.

Najpierwszy wydanym był *Widok Ulicy Ostrobramskiej*, z kościołem Xięży Karmelitów, z obrazu Marcina Zaleskiego, Professora w szkole sztuk pięknych w Warszawie, litografowany przez Victora Adam i Bistebois. Wykonanie tego widoku, pod względem materyalnym, nic nie zostawuje do życzenia; wypracowanie szczegołów, czystość odbicia, zasługują na największe pochwały; w tym rodzaju nie mieliśmy nigdy nic piękniejszego na pierwsze wejrzenie. W sposobie przedstawienia i dodanych dla ożywienia sceny osobach, znalazło by się co zarzucić; ale temu artyści winni, nie Wydawca. Architektura zbyt może jest wywdzięczona, wycackana, manjerowana; osóbki zręczne i wybornie ugrupowane cudzoziemską mają postać, braknie im typu miejscowości, a ołówek litografa poprzerabiał poczciwych litwinów na paryżanów. Ogół wszakże wyborny, grupowanie figur smiałe, naturalne; tłum ten rusza się i żyje i tylko co nie słychać wrzawy ulicznej. Niepodobna było z większym talentem rozrzucić to mnóstwo ludu, płynącego ulicą w czasie nabożeństwa.

Odwrót Wojsk Francuzkich, na placu Ratuszowym w Wilnie, wykonany został z rysunku nieodżałowanego artysty T. Damela. Damel był świadkiem tej okropnej sceny i schwycił ją żywcem z natury: pełno też tu rzeczywistości uderzającej: a fantazya artysty może jedyną tylko dorzuciła postać Dragona, okrytego całunem, symbolizującego stan całej armii, wlokącej się w śmiertelném okryciu przez śniegi mszczącej się swego najazdu ziemi. Ile tu prawdy! Zapominamy, patrząc na rysunek ten, o grupowaniu, oświetleniu, o wszystkich warunkach Sztuki, by podziwiać talent, z jakim artysta przeniosł na wielki papier tę scenę z całą jej straszliwością tak oryginalną. Na dachach leży śnieg, dymy czarnemi słupy uchodzą w powietrze mrozem przejęte, ciężka atmosfera szronów i chłodu uciska tych przybyszów z pod innego nieba. Trupy koni i ludzi zalegają już ulicę i wychudłe szkapy dźwigają znużonych, lbv pospuszczawszy, najeżone, kościste, bezsilne — każdy z tych niedobitków chwycił na siebie, broniąc się od zimna, co mógł, co znalazł: ten ornat z kościoła, ów całun z kruchty, inny przyodziewek kobiecy, inny łachman żebraka — wąsy grenadjerów poprzymarzały do chust, któremi osty-

gle głowy pookręcali — wzdrygnąć się potrzeba i głęboko zamyśleć! Za tymi ludźmi, co tak zobojętnieli, idą posłusznie i bohatersko ile łez macierzyńskich, ile żalów, ile tęsknoty, ile klęsk po ich drodze! !

Wnętrze kaplicy Ostrobramskiej odznacza się równie jak poprzedzające wypracowaniem i dokładnością, z jaką najdrobniejsze szczegóły tego miejsca, uświęconego sławnym obrazem, odtworzone zostały. Pod względem artystycznym, rysunek ten nie zaspakaja wcale; braknie mu głębokości, rozmaitości planów, słowem światłocienia; lecz tu przedmiot winien najwięcej, a trochę punkt, obrany przez artystę. Chcąc być wiernym w danych warunkach, musiał być zimnym; szczęśliwiej się udało temu, co też samą kaplicę na drobną skalę do sztychu A. O. rysował. Ale na drobną skalę łatwiej też było wybrnąć z zadania, kaplica sama z konieczności płaska, tu stawiana była dla modlących się w ulicy więcej, niż dla tych nie wielu, co do niej wchodzili, nie była przedmiotem dla artysty. Kto wie czy ograniczając się wydaniem obrazu, nie należało jej zaniechać? Zrobiono przecie co było można.

Ilość obrazów cudownych, zwłaszcza Matki Bożej, rozsypanych w prowincyach jest zadziwiająca; tłumaczy ją ta cześć dla Bogarodzicy którą się starzy Polacy odznaczali. Duchowieństwo zmuszone było w XVII wieku zwrócić szczególną uwagę na sposób, w jaki artyści Matkę Bożą przedstawiali, i Synod Dyecezalny Krakowski 1621, za Marcina Szyszkowskiego, zachował nam ciekawą w tym przedmiocie uchwałę.

Któżby, spójrzawszy na widoki Litewskie Album P. Wilczyńskiego, zaprzeczyć jeszcze śmiał Litwie właściwego jej wdzięku? Oto naprzykład Werki, widok zdjęty z natury przez Alb. Zametta, litografowany przez Victora Adam i Bistebois. Co za roskoszna okolica, co za malownicze drzew partye! Dotąd znaliśmy tylko jeden malutki widoczek Werek, na drzewie robiony niepocześnie do Illustracyi Ruskiej, teraz mamy sześć z różnych stron wziętych tego miejsca obrazków, przewybornie rysowanych i lepiej mogących ozdobić salon (jeśli to się godzi takiemi litografiami salon zdobić, dając je na pastwo molom i pyłom) — niż oklepane kaskady szwajcarskie i okolice Drezna.

Z równém zajęciem wpatrzy się każdy w widok, rozmaitości pełen, *Czerwonego Dworu*, przy ujściu Niewiaży do Niemna; w nim, jak w wielkim pejzażu Werek, drzewa, budowy, niebo, ziemia, z łatwością, smakiem i wdziękiem, właściwym artystom Francyi, są wykonane. Moglibyśmy tylko żądać w figurach tych krajobrazów wszystkich czegoś bardziej krajowego, naszego; wszystkie bowiem, nawet te, które miały być nasze, nadto są wymuszone, zbyt mało mają prostoty: *elles posent*. Victor Adam niech by się wyrzekł swoich wytwornych jezdzców, przypominających *Jockey-Club*, i ślicznemi końmi zaprzężonych karet i koczów, jakich u nas mało. Na ich miejscu wolelibyśmy, a stosowniejsze by były bodaj, fura siana, lub żydowska buda, lub litewska kałamaszka z zaściankowym szlachcicem.

Wspaniała Katedra Wileńska, jest siódmym z rzędu widokiem w Album naszego Wydawcy; znali ją obcy z litografij dawniejszych i z małego sztychu, podobno Ligbera, (z rysunku Rustema). Tu ona ukazuje się w całej swej wspaniałości, z całą pożyczaną w prawdzie klassyczną prostotą i charakterem majestatycznym, jaki ma niewątpliwie. Deroy, jak inni użyci przez wydawcę rysownicy, wykonał widok ten wybornie; lecz jednym z najpiękniejszych jest niewątpliwie *wnętrze Kościoła P. Jezusa na Antokolu*, rysowane na kamieniu przez tegoż artystę. Tu często trudne dla innych zagadnienie effektu ogólnego i wykonania troskliwego szczegółów, rozwiązane zostało zwycięzko. Każda drobnostka, ozdóbka, gzemsik, gipsatura, są, jak Francuzi mówią *d'un rendu merveilleux*. Nic niéma poświęconego, nic zaćmionego dla ogólnego effektu, nie oznaczonego tylko mniej więcej; każda rzecz, osóbno wzięta, jak w naturze obejrzeć się daje, a jednak i całość tej litografii bardzo dobra. Nagrobek Sapiehy, będący po prawej ręce Kościoła, tak pracowicie na drobniutką skalę dokonany, że służyć może za rycinę tego pomnika. Osoby w Kościele znajdujące się, dziewczęta litewskie, starzec w dawnym stroju, xięża, mają charakter właściwy, miejscowy, a ugrupowanie ich naturalne, zręczne, artystyczne razem. Litografia ta do celnych ozdób Album należy.

W innym rodzaju lecz nie mniej piękną jest wyobrażająca sławny fresk Dankörsa (Danckerts'a właściwiej); *Wyprowadzenie Zwłok S. Kazimierza*. Obraz ten jest jednym z najpiękniejszych w Wilnie sztuki zabytków; nieszczęściem zdaje się być po wojnie 1661 odnawiany i nie zawsze wiernie i troskliwie, czego są ślady na murze. Kompozycya ta wzniosła, pięknego charakteru, stylu pełna, ugrupowanie umiejętne, typy twarzy narodowe, stroje właściwe, draperye smakowne i dobrze traktowane, głowy piękne, rysunek poprawny; czynią ten pomnik sztuki XVII wieku ze wszystkich względów niezmiernie dla nas kosztownym. Umieszczony w murze, uledz mógł nieprzewidzianemu zniszczeniu; dotąd niebył wydany ani w obrysie nawet, i piękne jego odtworzenie, ze starannego rysunku K. Rypińskiego, winniśmy P. Wilczyńskiemu; za co prawdziwie wdzięczni być powinniśmy. Jeśli to dzieło Danckerts'a (bo i to wątpliwa jeszcze), malarz ten (i budowniczy) tu dopiero w całym blasku swego niezaprzeczonego talentu objawia się raz pierwszy. Dotąd za granicą ledwie kilką słowami wspominany, Danckerts niewłaściwe i podrzędne miał miejsce; uznawano go tylko portrecistą i wydanie fresku da poznać nowego i znakomitego kompozytora tam, gdzie dotąd widziano artystę drugiego rzędu. Z dzieł Danckerts'a sztychowanemi dotąd były jedynie portrety przez J. Faleka, P. de Jode, J. Meissensa i W. Hondius'a, których całkowity zbiór nie dochodzi dwudziestu.

Nim będziemy mogli dalszy ciąg Album rozpatrzeć, aby z niego także zdać sprawę czytelnikom naszym, niech nam wolno będzie w imieniu wszystkich lubowników sztuki i ceniących krajowe pamiątki, złożyć dzięki szczere Wydawcy; prosić go żeby się niczém nie zrażał i szedł dalej piękną drogą, którą rozpoczął tak odważnie, którą już zaszedł tak niespodziewanie daleko. Przedsięwzięcie jego nadto z wielu miar obchodzi wszystkich, żeby się wszyscy poznać na niém i ocenić go nie mieli. Trudności początkowe przełamać się muszą; a niezmordowany i gorliwy Wydawca, chociażby materyalne poniosł straty, pozyska drogą wdzięczność powszechności, która prędzej lub później i poznać się na wszystkiém i za wszystko wdzięczną być umie.

J. I. Kraszewski.

Hubin, d. 24 Czerwca 1849.

Позволяется печатать. 1 Августа 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.